

Paweł Sendyka
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Jagielloński

Narodziny „mitu smoleńskiego”

Abstract

How the “Smolensk myth” was born...

After the presidential air plane crash near Smolensk, in Russia, on April 10th 2010, we had all witnessed a transformation of this historical event into a myth. The aim of this article is to document this transformation, by following the different types of narratives after the crash (news articles, blogs, films), especially in its immediate aftermath. The analysis of these sources shows that the “Smolensk myth” has been born, fully formed (with all the ideas and motifs we can see today), almost immediately after the crash.

Keywords: myth, Smolensk crash, hero, president, mythologizing

Narodziny „mitu smoleńskiego”

Niniejszy artykuł porusza kwestię „mitu smoleńskiego”. Mitu rozumianego nie w kategoriach potocznych, jako wytwór fantazji czy kłamstwa, ale w sposób, w jaki rozumie to pojęcie antropologia kulturowa. Od momentu katastrofy wszyscy jesteśmy świadkami formowania się „mitu smoleńskiego” budowanego głównie wokół postaci tragicznie zmarłego prezydenta. Mieliśmy rzadką okazję uchwycić „na żywo” przemianę wydarzenia historycznego w mit. Celem tego artykułu jest zbadanie tej przemiany poprzez prześledzenie relacji i sposobu opowiadania o katastrofie i zmarłym prezydencie bezpośrednio po niej i pokazanie, że „mit smoleński” narodził się niemal równocześnie z nią.

„Ostatnia podróż” Lecha Kaczyńskiego miała wszelkie znamiona pogrzebu bohatera narodowego. Docelowym punktem spoczynku jego doczesnych szczątków stał się Wawel, krypta, w której stoi sarkofag marszałka Józefa Piłsudskiego. Para prezydencka znalazła się w panteonie królów i bohaterów narodowych. Lech Kaczyński zasłużył na to, bo zginął w katastrofie. Zostały mu przypisane cechy „bohatera”, które nie muszą mieć nic wspólnego z cechami człowieka z krwi i kości przed katastrofą. Tak pisał Stefan Czarnowski (1956: 30): „wszelki rodzaj śmierci,

który można interpretować mitycznie, wszelka śmierć, która burzy ład ustalony, może uczynić bohaterem pierwszego lepszego człowieka. Taką jest wszelka śmierć gwałtowna a tajemnicza, samobójstwo, śmierć od pioruna lub wskutek niezwyklej a niewytłumaczalnej katastrofy”.

Pompa funebris Lecha Kaczyńskiego podzieliła się na kilka istotnych elementów. Wystawienie zwłok odbyło się w dwóch miejscach: pałacu prezydenckim i w archikatedrze św. Jana. Odbywało się tam czuwanie przy zwłokach; to tam zdążyły „pielgrzymki” obywateli, którzy chcieli „oddać ostatni hołd”. Trumna ze zmarłym prezydentem stała blisko ołtarza, co symbolizowało jego wysoki status, ale też „również stopień świętości, jaką osiągnął zmarły za życia” (Chróścicki 1974: 29). Ostatni odcinek pożegnalnej drogi, z kościoła Mariackiego na Wawel, prezydencka trumna przebyła na lawecie. Jest to element nawiązujący do pogrzebu rycerza, żołnierza, bohatera, który zginął w walce, broniąc ojczyzny. Pogrzebowi towarzyszył dzwon Zygmunta, którego dźwięk podkreśla w Polsce wydarzenia najwyższej rangi. W polskiej historii towarzyszył pochówkom najznamienitszych osób.

Joseph Campbell (1994: 153) mówi, że „Naród musi mieć jakiś wspólny cel, by działać jako jedna siła”. Lech Kaczyński nie jest bohaterem ogólnoswiatowym, którego objawienie dotyczy całego świata i losów całej ludzkości. „Istnieje kategoria pomniejszych bohaterów, zajmujących się odnawianiem tradycji. Taki bohater reinterpretuje tradycję, tak że nabiera ona mocy żywego, aktualnego doświadczenia [...] takiego podejścia wymaga każda tradycja”. Lech Kaczyński jako mityczny bohater zebrał w sobie tradycję zarówno „polonizmu”¹, jak i etosu rycerskiego, stając po stronie słabszych. Campbell opisuje to tak: „Bohater jest kimś, kto swoje fizyczne życie oddał [...] świadomemu urzeczywistnieniu tej prawdy”. Naród, taki jak polski, potrzebuje odświeżenia mitu, bo tym samym potwierdza swoją wartość wśród innych narodów. Polacy są narodem wybranym mającym posłannictwo Boże, swoją mistyczną osobowość, specjalne cele i drogi. To daje mu ważne miejsce wśród narodów, a nowy mit je potwierdza (zob. Bystron 1980: 303).

Polacy potrzebują takiej postawy i chętnie biorą udział w recytacjach mitu (np. na Krakowskim Przedmieściu w rocznice i miesięcznice katastrofy). Zdaniem Marii Janion (1990: 10): „Sakralizacja ojczyzny, która stała się dziełem romantyzmu, miała dwa wymiary. Jeden sprowadzał się do moralnego określania «świętości» obowiązku woli, walki, czynu, prawa, ojczyzny, Polski. Drugi zaś dotyczył irracjonalnego odczucia boskości”.

Lech Kaczyński wraz ze swoim otoczeniem mitologizowali jego dokonania już za życia. Świadczy o tym fakt prowadzenia tak zwanej polityki historycznej, odwoływanie się do polityki dynastii Jagiellonów, Józefa Piłsudskiego i niezachwianych wartości polskiego patriotyzmu romantycznego. Prezydent wcielał to w życie uczestnictwem w imprezach promujących wiedzę o dziejach Polski, a zwieńczeniem tych działań było zbudowanie Muzeum Powstania Warszawskiego. Stanowi ono swoiste *exegi monumentum* dla haseł, które propagował, ponieważ tym samym zapewnił pokoleniom młodzieży podróż do korzeni. Jest to po-

¹ Parareligia, o której pisał Teodor Parnicki.

dróż przez groby, tak ważny element naszych mitologii. W tym muzeum dzieci bawią się w obrońców ojczyzny i mogą sobie postrzelać z broni, jak mali powstańcy. Immanentnym elementem myślenia Lecha Kaczyńskiego było związanie przeszłości z przyszłością poprzez „kult zmarłych”. W jednym z przemówień mówił tak: „Naród jest wspólnotą żywych i umarłych. Ta głęboka prawda niesie z sobą wiele znaczeń istotnych dla każdego człowieka. Mówi nam ona, że niezależnie od swojej aktualnej sytuacji życiowej nigdy nie powinniśmy godzić się z myślą o samotności. Zawsze bowiem możemy znaleźć otuchę we wspomnieniach o osobach naszych bliskich zmarłych i żywić nadzieję, że są oni teraz orędownikami naszych spraw u Boga. W pamięci o tych, którzy poprzedzili nas w ziemskiej wędrówce, zawiera się również przykład ich postępowania – wartości, którymi się kierowali, i postaw, jakie przyjmowali wobec wyzwań swojego czasu” (Chojnowski 2012).

Lech Kaczyński utrwał swój wizerunek wśród różnorodnych symboli; świadczą o tym m.in. jego fotografie z „powstańcami warszawskimi” w Muzeum, czy z szablą na tle obrazu patriotycznego, na tle orła piastowskiego, czy też na tle krzyży Stoczni Gdańskiej upamiętniających zryw Solidarnościowy lub oddającego hołd fladze i krzyżom (wystawa *Warto być Polakiem*, Chojnowski 2012). W chwili katastrofy mit, który Lech Kaczyński współtworzył (swoimi przemówieniami, gestami i polityką historyczną), stał się fundamentem jeszcze większego mitu, który został podbudowany elementami sakralnymi. W tygodniku „Niedziela” z 25 kwietnia 2010 roku można przeczytać między innymi: „Wypadek zdarzył się w wigilię Niedzieli Bożego Miłosierdzia, w sobotę – dzień Matki Bożej. Pięć lat temu w tym czasie swoje życie oddawał Bogu także Ojciec Święty Jan Paweł II, który był wielkim piewcą Bożego Miłosierdzia, mówił o iskrze Bożego Miłosierdzia, mającej z Krakowa zabłysnąć nad światem”, a o pochówku na Wawelu: „Głoszone przez Jana Pawła II Miłosierdzie Boże zabłysło dziś swoją iskrą, a jednocześnie przypomniało nam Fatimę” (Skubiś 2010: 3).

Wkrótce po katastrofie siostra zakonna „za cenę wielkiej odwagi”² przywozi ze Smoleńska kawałek samolotu prezydenta. Zostaje on umieszczony w nowej sukience Matki Boskiej na Jasnej Górze³. Jest to jeden z wielu kroków, które mają na celu sakralizację katastrofy. W maju 2012 roku na Jasnej Górze zostaje umieszczona płaskorzeźba „epitafium smoleńskie”⁴.

Wypadek wydarzył się w szczególnym momencie kalendarza religijnego i w rocznicę śmierci papieża Polaka. Czas historyczny się zatrzymał; czas mityczny – czy też jak to określał Eleazar Miletinski (1981: 215): „wyłączenie, wyjście poza strumień czasu” – się rozpoczął: „Dziewczyny w czarnych szalach, z kwiatami w objęciach, pomykające lekkim krokiem przez Trakt Królewski przypominają sanitariuszki z Powstania Warszawskiego. Stolica rzeczywiście płonie – a wraz

² <http://www.tvn24.pl/-1,1654122,0,1,fragment-tupolewa-na-jasnej-gorze,wiadomosc.html> (dostęp: 05.13.2012).

³ <http://www.fakt.pl/Fragmenty-tupolewa-na-Jasnej-Gorze,artykuly,81445,1.html> (dostęp: 05.13.2012).

⁴ <http://wiadomosci.wp.pl/gid,14458110,kat,355,title,Epitafium-Smolenskie-na-Jasnej-Gorze,galeria.html> (dostęp: 05.13.2012).

z nią Polska – w tym płomieniu wytapia się bezcenny kruszec. Polacy są ochrzczo-
nym narodem. Nie są stworzeni na niewolników” (Polak-Pańkiewicz 2010: 37).
Następuje kontaminacja bohaterstwa sanitariuszek powstania czasów hitlerow-
skich z „bohaterstwem” składania zniczy ku pamięci zmarłego prezydenta. I skoro
teraz ci, którzy braliby udział w powstaniu warszawskim, składają znicze, to rola
hitlerowskich zbrodniarzy musi zostać przypisana komu innemu.

Tomasz Żukowski, były doradca Lecha Kaczyńskiego w wywiadzie *Trudny te-
stament prezydenta* dla tygodnika „Niedziela” z 25 kwietnia 2010 roku, komentu-
jąc tłumy na Krakowskim Przedmieściu i pogrzeb, mówi o „poruszeniach czasu
nadzwyczajnego”. Rozmowa posiada takie nagromadzenie podniosłych środków
stylistycznych i metafor, że warto przytoczyć jej fragment:

W tym narodowym poruszeniu ważna jest też potrzeba odwoływania się do Boga. To jest dla
ludzi najzupełniej oczywiste, naturalne. Mamy więc msze św., modlitwy, bijące dzwony kościo-
łów... To jest czas nadzwyczajny...

– **Mistyczny...**

– ...czas nieprawdopodobnego wprost nagromadzenia symboli, a Polacy przywiązują do sym-
boli wielką wagę... Ta tragedia narodowa nastąpiła w przeddzień święta Miłosierdzia Bożego,
podobnie jak śmierć Jana Pawła II pięć lat temu... Ciało Pana Prezydenta powróciło do kraju
w Niedzielę Miłosierdzia. Dla Polaków niezwykłym symbolem, dramatycznym znakiem, będzie
zawsze to, że katastrofa prezydenckiego samolotu wydarzyła się podczas lotu do Katynia, że na
lotnisku była mgła... Natychmiast przypomina się „dymiący mgłą smoleński las” z wiersza Zbi-
gniewa Herberta o katyńskich „guzikach nieugiętych”.

Ten czas ma być również czasem dociekań i poszukiwania w katastrofie zna-
ków danych od Boga, o czym pisze Jan Maria Jackowski (2010: 36) w tygodniku
„Niedziela”:

W ostatnich dekadach przeżyliśmy już kilkakrotnie szczególne chwile w naszym życiu zbio-
rowym. 16 października 1978 r. Polacy zdali sobie sprawę, że uczestniczą w wydarzeniu wy-
jątkowym, które odmieni świat. Strajki sierpniowe i powstanie „Solidarności” były kamieniem
milowym na drodze odzyskiwania przez naszą Ojczyznę niepodległości i podmiotowości. Od-
chodzenie do Domu Ojca Jana Pawła II przed pięciu laty zjednoczyło nie tylko Polaków, ale rów-
nież ludzi dobrej woli na całym świecie. Te i inne zdarzenia, często na początku niezrozumiałe,
mają swój głęboki sens. [...] Nauka soborowa Kościoła zwróciła szczególną uwagę na badanie
znaków czasu. [...] Wiadomo było zawsze, że historia jest dla myśli chrześcijańskiej okazją, co
więcej, zaproszeniem do odkrycia w niej planów Bożych.

Wypadek komunikacyjny nie jest więc przypadkiem, jest częścią Bożego pla-
nu, znakiem, którego znaczenia „(prze)biegli w piśmie i mowie” będą się doszu-
kiwać. Redaktor naczelny tygodnika „Niedziela” Ireneusz Skubiś (2010: 3) spieszy
z wyjaśnieniem:

Wydarzenia ostatnich dni sprawiły, że Katyń jest już jednym wielkim symbolem, a każdy dzień
odkrywa przed naszymi oczami kolejne znaki, których nie można zinterpretować inaczej, jak
tylko w Bożej perspektywie. Oto krzywda uczyniona narodowi polskiemu przed 70 laty znajduje
dziś na świecie swoje wielkie współczucie, a ofiary tego czasu odtąd wraz z prezydentem Polski
będą odbierać należny im hołd na Wawelu – miejscu najwyższego szacunku i pamięci Polaków.

Symboliczny wydzwitek mają kolejne przedmioty znajdujące na miejscu straszliwej katastrofy: niemal nienaruszony wieniec, wydobyty z wraku samolotu, opatrzony nazwiskiem prezydenta Lecha Kaczyńskiego, a przygotowany dla spoczywających w Katyniu, ślubna obrączka Marii Kaczyńskiej, pierścień z Matką Bożą Ostrobramską na palcu bp. Tadeusza Płockiego, po której rozpoznano jego szczątki, i wiele wiele innych. Zdjęcia TV rosyjskiej ukazują ostatnio równie symboliczny moment, kiedy ślad podchodzącego do lądowania samolotu prezydenckiego wraz z podświetlonymi promieniami słońca oblokami układają się na niebie w „światlisty katolicki krzyż” – tak interpretują to sami Rosjanie. Jakże z tym krzyżem nie kojarzyć krzyża z objawienia fatimskiego, kiedy Maryja mówi o nawróceniu Rosji. Gdy widzi się, jak na to, co się stało, reagują Rosjanie, wstępuje w nas taka nadzieja. Jak wytłumaczyć także nieoczekiwane zjawisko olbrzymich chmur pyłu wulkanicznego znad Islandii, co sparaliżowało całą komunikację powietrzną... Doprawdy trzeba bardzo nie chcieć widzieć tych wszystkich znaków, by ich nie interpretować w optyce chrześcijańskiej.

Paweł Milcarek⁵ (2010: 36), także w tygodniku „Niedziela”, wie, jak to zinterpretować w wyżej wspomnianej „optyce”, i w artykule zatytułowanym *Żądanie nawrócenia* napomina: „Zdarzyło się nam coś, co wydarzyć się nie miało prawa – niezwykle i niewyobrażalne zarówno przez skalę tragedii, jak i przez nagromadzenie symboli. Dlaczego patrzmy uważnie i czujnie słuchajmy: była to mowa, którą powiedziano nam coś szczególnie ważnego”. Wykłada to w sposób przypominający egzegezę biblijną, według której „pismo” ma, poza literalnym sensem, sensy dodatkowe:

Sens pierwszy tej katastrofy: że śmierć Prezydenta powiedziała światu o naszej historii – i wszyscy słuchali, wsłuchiwali się jak nigdy dotąd: prasa niemiecka czy telewizja rosyjska, wszystko wypełniło się wspomnieniem o Katyniu. Smoleńsk 2010 otwiera Europie oczy na Katyń 1940. Nasza świadomość i uwaga zostały jakby przywiązane w tych dniach do jednego punktu, unieruchomione w nim przez pajęczynę „zbiegów okoliczności” (cudzysłów wskazuje na to, że tak naprawdę to nie żadne zbiegi okoliczności – przyp. własny): okrągła rocznica Katynia, Niedziela Miłosierdzia Bożego, dzień umierania Jana Pawła II (piąta rocznica!) – wszystko to tak nagle tak blisko, uchwycone w jedną garść strasznego wydarzenia katastrofy smoleńskiej. [...] I to jest sens drugi katastrofy: że tak jak świat usłyszał nareszcie o Katyniu wraz z prawdą o naszej historii – tak i my powinniśmy usłyszeć nareszcie o konieczności przetwarzania się naszego patriotyzmu w codzienną pracę dla Polski. Że życie jest służbą – najpierw Bogu, a zaraz potem w hierarchii miłości i obowiązku, służbą doczesnemu dobru wspólnemu. Tak katastrofa przysłała w momencie, który już za bardzo przypominał rozkład „saskiej” obojętności wobec własnego państwa i polskiej polityki, w sytuacji upadku debaty publicznej, zdominowanej przez błazenady i fałszywe problemy. To jest jak grom z jasnego nieba, uderzenie pięścią w stół „interesarzy” i napomnienie skierowane do hipokrytów. Dość! Katastrofa smoleńska to wołanie o nasze narodowe nawrócenie – ponowne odkrycie szacunku dla narodowych instytucji i właściwe pojmowanie polityki. [...] patrzmy głębiej: w tym niesamowitym zderzeniu życia i śmierci Pan Bóg wzywa do nawrócenia.

To olśnienie, ten pogrom dokonany na metaforycznym „smoku mediów i mgle”, która „tumańczy umysły” (sformułowania z dalszej części cytowanego wcześniej wywiadu z Tomaszem Żukowskim), jest darem Lecha Kaczyńskiego dla narodu, owocem jego męczeńskiej śmierci. Polacy poczuli dumę narodową, której

⁵ Doktoryzowany na Akademii Teologii Katolickiej, były dyrektor II Programu Polskiego Radia.

im do tej pory brakowało. Uleczył on symboliczny brak, o którym mówi Joseph Campbell (1997: 39), opisując świat, który czeka na pojawienie się bohatera: „On sam i świat, w którym się znajduje, lub tylko ten świat, cierpi na symboliczny brak czegoś. W baśni ów brak może być minimalny i sprowadzać się, na przykład, do utraty złotego pierścienia, natomiast w apokaliptycznej wizji materialne i duchowe życie całej ziemi może być przedstawione jako leżące w gruzach albo znajdujące się na skraju przepaści”. W przypadku smoleńskim bohater działa po śmierci – mamy cud odrodzenia narodu.

Mit jest nie tylko opowieścią o przeszłości, ale jednocześnie o teraźniejszości i przyszłości, więc musi dawać „receptę” na lepsze jutro (tą jest już „testament Lecha Kaczyńskiego”) – „pod warunkiem”, jak pisał Bronisław Malinowski (1990: 144), „że obecne złe moce zostaną pokonane”. A że złych mocy w Polsce nie brakuje, droga do tej świetlanej przyszłości nie będzie usłana różami, ale będzie ciernią drogą męczeństwa. I już w pierwszych dniach po katastrofie niektórzy natychmiast przypisują sobie role przyszłych prześladowanych: „Choćby wszystko pokryto betonem, otoczono murem, choćby zerwano wszystkie plakaty z wizerunkiem Prezydenta, wyrwano z ulic wszystkie krzyże, pod którymi leżą kwiaty i palą się światła, Las Katyński będzie dalej rósł. I dosięgnie nieba. Będzie drogą do nieba nie tylko dla tych, którzy tam upadli” (Polak-Pałkiewicz 2010: 37).

Wszyscy byliśmy świadkami powstawania mitu smoleńskiego. 10 kwietnia przypadł w sobotę. Najbliższe wydania gazet miały się ukazać w poniedziałek. Choć większość dzienników wydrukowała wydania specjalne, rozdawane na ulicach nieodpłatnie, miały one charakter okolicznościowy, upamiętniający. W tych pierwszych dniach to Internet posłużył do wygłaszania opinii, którymi dopiero z biegiem czasu, kiedy minął pierwszy szok, miały się zająć media. Wśród internetowych komentarzy na uwagę zasługuje blog posła Zbigniewa Girzyńskiego (2010). Oto wpis zatytułowany „Refleksje po z trudem przespanej nocy”, który pojawił się nazajutrz po katastrofie:

Bóg zabrał Go bo tam trzeba ludzi dobrych. Zabrał Go, aby ci, którzy nie rozumieli i niszczyli Go przestali to czynić. Tu szydzono z wszystkiego co było dla Niego ważne i święte. Drwiono z patriotyzmu, miłości do Matki, żony i brata. Nie szanowano Go nie tylko z tytułu urzędu jaki sprawował, ale nawet z faktu tego, że był człowiekiem. Główny cel Jego prezydentury – przywrócenie pamięci – przedstawiono jako przejaw małostkowości i zaściankowości. Odliczano minuty do chwili kiedy, jak przypuszczano, zakończy swoją misję. Bóg to wszystko obrócił w niwecz. Dał mu taką śmierć, tak przepełnioną symboliką, która sprawia, że dzieło Jego życia zwieńczył męczeństwem na Ołtarzu Ojczyzny. Zwieńczył Jego skronie koroną męczeństwa, abyśmy zrozumieli sens Jego życia!

W tym wpisie znajdują się „prefabrykaty mitu”, którego budowaniem zajmie się wkrótce prasa wspierająca Prawo i Sprawiedliwość i media ojca Rydzyka. Ojciec Rydzyk jeszcze nie tak dawno należał do tych, którzy nie szanowali tragicznie zmarłego prezydenta i drwili z niego i jego małżonki. Jednak dla mitu fakty obiektywne nie mają znaczenia. Jako przykład może posłużyć również przeróbka wypowiedzi Bronisława Komorowskiego po podróży do Gruzji z „Jaka wizyta, taki zamach” na „Jaki prezydent, taki zamach” po katastrofie smoleńskiej. Hasło

to znalazło się na transparencie na Rynku w Krakowie podczas uroczystości pogrzebowych. Do tego „t” w słowie „prezydent” zmieniło się w biało czerwony, nawiązujący formą do znaku „Solidarność” krzyż. Przeszłość zostaje wyretuszowana na bieżące potrzeby po to, aby bohaterowie i herosi oraz ich adwersarze mogli być postrzegani w przeciwstawnej bieli i czerni: „Zderzyły się siły miłości Ojczyzny i narodu z siłami zła...” (Skubiś 2012: 3).

Wpis na blogu Girzyńskiego (doktora historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu) można zinterpretować następująco: prezydencka śmierć była darem od Boga, a więc musiała być w jakiś sposób częścią „Jego Więszego Planu”. Przez użycie dużych liter w zaimkach takich jak „Go” i „Jego”, co zwykle jest zarezerwowane dla Boga lub jego syna Jezusa, dane jest do zrozumienia, że pan prezydent może być nowym Synem Bożym, jeszcze jedną reinkarnacją Chrystusa, którego stacjami męczeństwa były potyczki i poniżanie ze strony mediów. I Pan prezydent poniósł swój krzyż na swoją Golgotę – Smoleńsk. Lech Kaczyński stał się „mesjaszem”, który pozostawił po sobie „najnowszy testament” (polityczny). Jak miały pokazać następne miesiące, nawet krzyż, dla niektórych, miał przyjąć nowe znaczenie – stając się zaledwie „substytutem” pomnika, który miałby stanąć przed pałacem prezydenckim⁶.

Lech Kaczyński zginął w drodze do miejsca kaźni polskich oficerów w 1940 roku. W konsekwencji zestawienia tych faktów katastrofa smoleńska została z obrazem Katynia 1940 nierozzerwalnie związana. Obchody, które miały się odbyć z udziałem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w lesie katyńskim, odbyły się bez niego, ale za to w dużej części ku jego pamięci. Dołączył w ten sposób do pomordowanych tam ofiar NKWD. W filmie Joanny Lichockiej *Przebudzenie* taki przekaz jest jeszcze bardziej wzmocniony przez montaż, „przebitkę” do rozkołysanego ujęcia nazwisk polskich oficerów na kamiennej tablicy pamiątkowej. Do „zwykłej” katastrofy Polacy od razu zaczęli dopisywać znaczenia. Była to zatem nie zwykła śmierć, ale powrót do Katynia. Prezydent nie „zginął w wypadku” (czy katastrofie komunikacyjnej), ale „poległ” czy też „zginął za ojczyznę”, tak jak polscy oficerowie z rąk enkawudzystów w roku 1940. Raport MAK to z kolei „medialny strzał w tył głowy” polskiego generała⁷. Dzięki takim i podobnym zabiegom językowym (i nie tylko) na dobre już znaleźliśmy się w katyńskim lesie wśród duchów pomordowanych oficerów.

Od katastrofy smoleńskiej minęły trzy lata. Mit smoleński przybiera formy bardziej rozbudowywane, opowiadane za pomocą wciąż nowych form wyrazu. Od tamtej pory powstało wiele wystaw, filmów, recitale „piosenki smoleńskiej”, odbyło się wiele wieców, marszów, happeningów. Jednak wszystkie treści i motywy, wokół których one powstają, i idee, które propagują, pojawiły się już w pierwszych dniach po katastrofie. Od tamtego czasu powstają po prostu ich bardziej urozmaicone wersje. Jak Afrodyta z piany morskiej, mit smoleński narodził się z katastrofy smoleńskiej w pełni uformowany.

⁶ http://wyborcza.pl/1,76842,8398731,Krzyz_substytutem_pomnika_Kaczynski_wypacza_wiare_.html (dostęp: 30.12.2011).

⁷ http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,8942421,PiS_ostro_o_raporcie_MAK_Medialny_strzal_w tyl_glowy_.html (dostęp: 4.01.2012).

Bibliografia

- Bystroń J.,
1980 *Megalomania narodowa*, w: *Tematy, które mi odradzano*, Warszawa.
- Campbell J.,
1994 *Potęga mitu*, przeł. I. Kania, Kraków.
1997 *Bohater o tysiącu twarzy*, przeł. A. Jankowski, Poznań.
- Chojnowski M.,
2012 *Warto być Polakiem*, wystawa m.in. w Krakowie z okazji drugiej rocznicy pogrzebu prezydenta Kaczyńskiego na Wawelu.
- Chróścicki J.,
1974 *Pompa funebris*, Warszawa.
- Czarnowski S.,
1956 *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk – bohater narodowy Irlandii*, Warszawa.
- Girzyński Z.,
2010 *Lech Kaczyński. Refleksje po z trudem przespanej nocy*, <http://girzynski.blog.onet.pl/Lech-Kaczyński-Refleksje-po-z-,2,ID404321326,n> (dostęp: 23.04.2011).
- Jackowski J.,
2010 *Znaki czasu*, „Niedziela”, 25.04.2010.
- Janion M.,
1990 *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa.
- Malinowski B.,
1990 *Mit, magia, religia*, Warszawa.
- Mieletinski E.,
1981 *Poetyka mitu*, przeł. J. Dancygier, Warszawa.
- Milcarek, P.,
2010 *Żądanie nawrócenia*, „Niedziela”, 25.04.2010.
- Polak-Pałkiewicz E.,
2010 *Tak, jakby Powstanie Warszawskie wygrało...*, „Niedziela”, 25.04.2010.
- Skubiś I.,
2010 *Iskra Bożego Miłosierdzia*, „Niedziela”, 25.04.2010.
2012 *W poszukiwaniu prawdy, która wyzwala*, „Niedziela”, 22.04.2012.
- Tokarska-Bakir J.,
2010 *Karnawał smutku*, http://wyborcza.pl/1,76842,7807919,Karnawał_smutku.html?as=2&startsz=x (dostęp: 4.01.2012).

Inne źródła

Film *Przebudzenie* J. Lichoćkiej, dodatek do „Gazety Polskiej”, 21.12.011.